



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackim:

Rocznie 3 złr. 50 ct.

Półrocznie 1 „ 75 „

Kwartalnie — „ 30 „

Za granicą:

Rocznie 8 mark.

Półrocznie 4 „

Kwartalnie 2 „

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacyje nieopieczętowane
wolno są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Od Administracyji.

Upraszamy wszystkich zalegających w opłacie prenumeraty, aby takową zapłacili, albowiem nie mogąc dalszych strat ponosić, zmuszeni będziemy wstrzymać dalszą wysyłkę numerów. Również prosimy o należytość za kwartał czwarty.

Święty Piotr.

Ustęp z historii Kościoła.

Przez ks. G.

Wątpię, czy który ze starozakonných należy do czytelników „Niedzieli“, trudno też przypuścić, by jakiś kolonista niemiecki, których nieliczna rzesza gnieździ się w naszym kraju i karmi owocami naszej ziemi, miał się lubować w rzeczach słowniaskich i czytać polską gazetę. Będąc więc przekonany, iż tylko katolicy czytują „Niedzielę“, postanowiłem im objaśnić, dla czego się katolikami zowią i dla czego należą do katolickiego Kościoła.

Wszyscy ci, co nie są bałwochwalcami, którzy w jakikolwiek sposób uwierzyli w Chrystusa ukrzyżowanego i Jego Ewangelię — zowią się „chrześcijanami“. Stara to nazwa, bo sięgająca czasów, gdy jeszcze Piotr św. żył i nauczał na ziemi.

Mówiłem, że chrześcijaninem jest ten, kto w jakikolwiek sposób uwierzył w Chrystusa, a więc ewangelik, luter, kalwin, baptysta, anglikański wyznawca ukrzyżowanego Pana, arjanin i wielu jeszcze

innych zowią się chrześcijanami, lecz żaden z tych chrześcijan katolikiem nazywać się nie może. Katolikiem bowiem jest tylko ten, który wierzy mocno we wszystko, w co nam Pan Jezus wierzyć polecił, który używa wedle potrzeby siedmiu przez Chrystusa ustanowionych Sakramentów świętych. Katolikiem jest ten, który wierze i chętnie pozostaje i pozostać pragnie w wielkiej rodzinie chrześcijan, religię katolicką wyznającą, a którą my „Kościołem“ nazywamy.

Kościółem więc katolickim, we właściwym znaczeniu nie zowie się owo miejsce i budynek, do którego się zgromadzamy na modlitwę i oddawanie cześci Panu Bogu, bo taki budynek raczej domem Bożym, Pańskim, domem modlitwy się nazywa — przez Kościół zaś rozumieją się ludzie wierni, rozumie się całe społeczeństwo katolickie, pasterze z owieczkami, wszyscy wyznawcy Chrystusa.

Nie nazywają się Kościołem katolickim luterańskie, bo oni nie wierzą w całą naukę Zbawiciela, bo oni sobie uroili, że jest mniej jak 7 Sakramentów świętych, i co kraj, to inny mają zarząd, a Pismo święte każdy po swojemu może tłumaczyć opacznie.

Najważniejszą więc cechą do poznania Kościoła katolickiego jest właśnie zarząd przez Chrystusa ustanowiony.

Aby to lepiej zrozumieć, zobaczymy, jak to Pan Jezus urządził.

Wiadomo, że Zbawiciel nasz, pragnąc, aby nauka

Jego głoszoną i opowiadaną była po całym świecie, zawezwał na apostołów dwunastu mężów, którym wielkie dzieło nauczania poruczył, a pomiędzy którymi był także Piotr św.

Nie był to mądry i wielki z pochodzenia człowiek. Prostu był to rybak i syn ubogich rodziców. Ojciec jego, Jan, był także rybakiem i mieszkał w niezbyt od Jeruzalema oddalonej mieścinie, która się nazywała Betsaida, a leżała w ziemi Galilejskiej.

Miał Piotr brata, Andrzeja, który już pierwszej, należąc do uczniów świętego Jana Chrzciciela, poznał Chrystusa i stał się Jego miłośnikiem. On to, powróciwszy raz do domu, odzywa się rozradowany do Piotra, który się Symeonem nazywał: „znaleziliśmy Mesyasa” — i zachęcał go, aby wraz z nim poszedł za Jezusem.

Piotru poszedł. Pan Jezus, znając złote serce jego, odrazu go powołał i odrazu uczynił go zastępując swoim, nazwawszy go opoką: „Ty jesteś synem Jana, ty zwany będziesz Cefas, to jest Piotrem, albo opoką”.

Gdy nadszedł czas zakładania kościoła, powołał go Pan do apostołstwa razem z Andrzejem, gdy ich siećmi i połowem ryb zajętych zastał, mówiąc do nich: „Pójdźcie za mną, a uczynię was, że się staniecie rybakami ludzi”.

Wszyscy więc apostołowie mieli nauczać ludzi, jednak szeregowniejszą władzę Pan Jezus włożył na Piotra, mówiąc: „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego”.

Tu cała pełność władzy Piotrowi nad Kościołem oddanej, a oznaką tego niejako były klucze.

I nasz wielki kaznodzieja, Skarga, objaśnia, że

dawniej, gdy kogo na urząd najwyższy wybierano, klucze na niego kładziono. A i teraz, gdy w czasie wojny miasta poddają się, klucze najpierw wręczają monarsze, a ten oddaje takowe starszemu przełożonemu. Tak samo Pan Jezus klucze miasta Bożego Kościoła świętego, klucze Królestwa Niebieskiego oddał jednemu, którego najstarszym uczynił — to jest Piotrowi.

Wielką więc władzę włożył Chrystus Pan na świętego Piotra, to też, aby lepiej przysposobić do tej pracy i do krzyża męczeńskiego, jaki go czekał i do cierpień, jakie miał w przyszłości znieść, Jezus dobroliwymi umocnił go w wierze i sile widokiem pełnej swej Boskiej chwały.

Oto bowiem na górze Tabor z dwoma innymi apostołami, Jakobem i Janem, Piotr stał się świadkiem cudownego Przemienienia Chrystusa i tak był opromieniony szczęściem i radością, że radby był na zawsze tu pozostać. — Zawałał nawet do Jezusa: „Panie, dobrze nam tu być”. Piotrowi, jako najpierwszemu z apostołów, najpierw ukazał się też Pan Jezus po chwalebnej zmartwychwstaniu swoim, jakby wyróżniająco go tym sposobem z pośród innych uczniów i apostołów.

Ale i Piotr odpłacał się miłością Panu swojemu. Cóż-bo to była za miłość niezmierną tego Piotra, gdy zobaczywszy zbójców, chcących pojmać przezeń ukochanego Jezusa, nie pyta i nie zważa na ich liczbę, tylko rzuca się sam z mieczem, kaleczy Malchusa i uciną mu ucho. (C. d. n.)

U naszych sąsiadów.

Powiadają, że u nas pijaństwo kwitnie; prawda, mamy jeszcze aż za wiele pijaków u siebie, ale obok nich iłk znowu jest takich, co do ust nigdy wódki nie wezmą. Są już całe wieś, gdzie ludność wyrzekłszy się wódki, tak mało jej kupuje, że pomimo całych swoich przebiegów, żyd nie mając co robić, drapnął z karczymi, w której siedzenie żadnego mu dochodu nie przynosiło. I wieś przez to jak w pióra porosła wkrótce w dobrobyt, rolnictwo się polepszyło, moralność wzmożła. Najwięcej się do tego przyczyniło duchowieństwo katolickie obydwóch obrządków. W oświecenijszych i zamożniejszych zarządem klasch ludności, od których domagamy się iłk najsłuszniej dobrego przykładu, pijaństwo jest w ogóle bardzo rzadkie. Że ktoś wypije kieliszek wódki lub szklankę piwa, skoro tylko na tem poprzestanie, tem więcej że to nawet nie codzieln ma miejsce, tego za pijaka w żaden sposób przecie rachować nie można. Często powiadają: Panowie wino piją, — my tylko kiwamy na to głową, pytając się: A ileż razy do roku? — Dwa, trzy razy, a dziesięć razy, to już rzadko któremu z nich się zdarza. A ileż razy za to, co ów tak zwany Pan przez cały rok wina nie spróbuję, bo mu się taka okoliczność nie traża, a przytem wina drogie, a tu ciężkie czasy i z każdym rokiem coraz to cięższe, to każdy się ściera jak może, żeby tylko wydatków niepotrzebnych nie robić; miałby kupować sobie wina, kiedy przy najłepazem gospo-

darstwie, ledwie się koniec z końcem związać może. Szczęście wielkie, gdy się podatki zapłaci, gdy robotnik zostanie zaspokojony. Więc ogólnie powiedzieliśmy, choć się jeszcze niepoprawni pijacy u nas zdarzają, to jednak pijaństwo coraz się zmniejsza, tak że jeżeli kto z sąsiadów zarzuci nam tę wadę, jak to ciegło robia, temu odpowiemy: A no! zobaczymy też, jak to jest u was, którzy widziecie źdźbło w naszym oku, ale nie możecie dojrzeć belki w swoim, a przekonamy się że u was nie lepiej.

Weźmy naprzód naszych sąsiadów od Zachodu — Niemców. Rzadko spijają się wódka, to prawda, ale jednak lubią swojego „sznapsa” — i pewno żaden z tych poczciwów za kolnierz go nie wyleje, ale prosto w gardło. Mają oni tylko inny sposób jak my picia wódki. U Polaka bowiem jest zwyczaj, że kiedy pije wódkę, to nigdy inaczej tylko od razu, jednym łykiem. Skoro to więc Niemiec widzi, powiada że Polacy pijacy. A to dla czego? — Oto dla tego, że Niemiec kiedy sznapsa pije, to powoli, z przestankami, bo to taki jego narodowy zwyczaj. Czy jednak kto tak lub ową pije, to wcale nie to stanowi pijaństwo, — lecz ilość jaką kto wypije. Pod tym zaś względem Niemiec, uważający się niby za trzeźwego, dorównywa Polakowi, którego ogłasza za pijaka. — Ale oprócz wódki Niemiec bardzo pospolicie pije piwo jeszcze i tego sobie wcale nie żałuje i są okolice niektóre w Prusach, gdzie każdy dorosły człowiek tyle rozcznie piwa wypije, że żeby tylko tę ilość razem w jedno miejsce zgromadził, to by

Niemniej niewykorzeniony przesąd, jak przeciwko pła-
zom i gadom, panuje także wobec innego gatunku zwierząt
a mianowicie wobec sów.

Nieszcześnie sa stworzenia, wznienawidzone dla dziwaczno-
go ich wyglądu i życia niebłądzącego swiata, jako też dla
mało w rzeczy samej melodyjnego a często straszliwego krzyku,
którym skoro zmrok zapadnie, napedzają utrudliwym ludzimi
przestrasz i przeciecznie śmierci, są przedmiotem prześladowa-
nie ze strony wszystkich innych ptaków; najwięcej jednak
nienawidzi ich człowiek i zabija bez miłosierdzia, skoro się
w jego moc dostaną.

Jest to postępowanie w najwyższym stopniu nierozsądne;
szkodę też odczuwa najpierw sam człowiek. Zupatnie zaś nie
do usprawiedliwienia jest dopuszczanie się takiego nierozsądku
ze strony ludzi wykształconych. Każdy rolnik, który przy-
gwoździ żywą sowę do wrót stodoły, powinien za dręczenie
zwierząt surowo być ukarany, jeśli własne jego poczucie nie
wykazuje mu brzydoty takiego czynu.

Wszystkie sowy są ni-zmordowanemi, żarłocznemi ra-
binskami, wychodzącymi po większej części w nocy, niektóre
jednakowoż i we dnie na łowy idą; zdubycy zaś ich, z wy-
jątkiem największego przedstawiciela ich gatunku: puchacza,
stanowią przeważnie myszy.

Puszczyk potrzebuje do dziennego swego pożywienia
co najmniej czterech myszy, czyli w rok 1460 myszy; zwykle
jednakowoż pożera on ich więcej, pięć, sześć, a nawet siedem
sztuk dziennie, obok znacznej liczby żuków. A zwłaszcza ten
tak pożyteczny gatunek sów najwięcej prześladowa-my, ponie-
waż do nich przywiązany jest przesąd, iż straszliwym swym
krzykiem wolają dusze ludzi, na śmierć przeznaczonych.

W odhadach jednej pary puszczyków, zamieszkujących
przez 16 miesięcy ruiny jakiegoś domu, znalazł pewien nie-
miecki badacz natury 61.000 lebków myszy. Inny znany
zoolog znalazł w żołądku zabitej sowy leśnej 75 wielkich
gąsienic.

Liczyby to lepiej niż wszelkie słowa przemawiają za tem,
że sowy a mianowicie łowiące myszy, o wiele są użyteczniej-
sze od kotów, że przeto czas najwłaściwszy, aby zgineć wreszcie
nierozsądne ku tym ptakom uprzedzenie. (C. d. n.)

Sprawy krajowe.

Sejm krajowy.

Postędenie z dnia 21. Września.

Zajmowano się przeważnie pierwszem czytaniem różnych
sprawozdań i wniosków:

Posel Skarzewski wniósł o polecenie do Wydziału kraj-
owego, aby się zajął próbami z fabrykacją dachów ognio-
trwałych.

P. Struszkiewicz i Langie o zasiłek dla produkty na-
biatu.

Uchwalono, aby wybrać komisyę dla wykupna propina-
cy z 25 członków.

Dalej czytano Sprawozdanie Wydziału kraj. o obwoła-
waniu Wistwy w powiecie Tarnobrzegskim, sprawie utworzenia
nowego sądu w Rybotyczach — sprawę sprawdzenia nowych
posłów w Staniawowie, Jarosławiu, Przemysłu i Rudkach
i uznano ważność wyboru posłów Bartoszewskiego, Bilińskiego.
Przy wyborze hr. Lanckorońskiego posel Antoniewicz czynił
różne zarzuty, głównie ten, że starosta w Rudkach mięzał się
do agiacyi wyborczej, ale mimo to wybór hr. Lanckoroń-
skiego uznano za ważny.

Posel Fruchtman uzasadniał swój wniosek względem
uchwalenia projektu nowej ustawy gminnej dla 31 miast
większych.

Posel Merunowicz objaśniał swój wniosek o rozważeniu
środków przeciwko próżniactwu i włóczęgostwu, bo wiele jest
takich włóczęgów, których po kilkadziesiąt razy w ciągu roku
zapasowano naturalnie i żywiono kosztem kraju.

Posel Badeni Stan. wniósł, aby Wydział krajowy po-
wrotnie przedłożył ustawę o stosunkach prawnych nauzcycieli,
na zeszlorocznym sejmie uchwaloną, a która z powodu drob-
nych usterek nie uzyskała Najwyższej sankcyi.

Postędenie z dnia 21. Września.

Posel Żuk Skarzewski stawia nagły wniosek, aby
Wydział krajowy przedsięwziął próby z ogniowatami masam
do pokrywania dachów, wynalazku Ciepaowskiiego, i na ten
przeznaczyl 500 zł.

Sejm nie uznał tego wniosku za nagły, to jest żelzy

najgorszy pijak pomiędzy naszym ludem, jeszczeby się mógł
uczyć pijalstwa w Moskali.

Pono też z tego powodu anegdota ciekawych. Opowia-
deja, jak raz świeżo przybyli do naszej Polski Moskal wszedł
zaraz do szynku, a zobaczywszy jak żyd, sam nie pijąc, prze-
dawał innym wódkę, z największym oburzeniem zawołał:
Ot piodciel — żełym to ja miał tyle wódki, jabym z mej
nikomu ani kropli nawet na lekarstwo nie sprzedał, jabym
ją sam wypil!

Ot świeżo teraz zdarzyła się taka historia dwom przy-
jacielom Moskalom:

Było dwóch miodych ludzi, którzy ukończyli razem
szkoły, a potem uniwersytet w Petersburgu, przyjaźniąc się
bardzo z sobą. Po ukończeniu jednak edukacyi los, jak to
zwykle bywa, rozdzielił tych miodych przyjaciół i rozrucił
ich daleko od siebie. — Piotr jeden z nich musiał daleko
pojechać, gdyż mu się trafił bardzo korzystny zarządek dużego
majątku aż za Kazaniem pod syberyjską granicą. Drugi z nich
Artim pozostał w Petersburgu, gdzie był urzędnikiem. Młodzi
przyjaciele pisywali często do siebie i pragnęli się z sobą
znowu kiedyś zobaczyć, aby pogawędzić o dawnych czasach,
o latach wspólnie spędzonych na studenckich ławkach. — Piotr
zapraszał ciągle w listach Artima, pisząc: Przyjeżdż bracie,
oto tak długo już nie widzieliśmy się z sobą. Powodzi mi
się dobrze, będziesz miał wszystko, czego dusza zapragnie.

Przyjeżdż choć na dni kilka. — Artim obiecywał ciągle, się
jakoś nie mógł się wybrać, bo to i droga była daleka.

Nakoniec po dwunastu latach rozłączenia się, wiał
Artim urlop i wyjechał do przyjaciela na wieś za Kazną,
rachując sobie, że po potraceniu czasu na drogę tam i spo-
wrót, będzie mógł w domu Piotra dni osm zabawić. Pogoda
była przepyszna, więc podróż odbywała się przyjemnie, nar-
przed kolejną, potem statkiem parowym po Woldze, a w końcu
począł na miejsce. — Jak każdy człowiek, który długo w du-
żem mieście mieszkał, skoro się raz znowu na świeże powie-
trze wybędzie, raduje się i jest mu wszystko co spotka
jakby nieznaną nowością, tak i Artim ciesząc się widokiem
pól i lasów, w najlepszym humorze myślał tylko o tem, po-
uńska swego przyjaciela, jak mu opowie co porabiał przez
te dwadzieścia lat niewiedzenia się, i jak się znowu dowie,
ci się z Piotrem przez te lata działo. Wśród tych marzeń po-
dróż zesłał i oto Artim zjechał przed dom swego przyjaciela,
którego jeszcze z Petersburga poprzednio o swych odwiedzi-
nach listownie zawiadomił.

Nie zastał jednak Piotra w domu, tylko go stary sług
powiadał i powiedział: Pan mój niecierpliwie oczekiwał Pa-
skiego przybycia, interesa go jednak zmusiły, że musiał o-
pobliższego miasteczka wyjechać rano, lecz za parę godzin
wróci. Tymczasem mój pan prosi, aby się Pan rozgościł
i jego dom za swój własny uważał. Wkrótce przyniosę świąt

zaraz o nim prowadzono rozprawy, ale żeby go traktowano podług zwykłego porządku.

Wniosek Rządu o zmianie przepisów co do używania prywatnych ogierów jako licencyonowanych odesłano do komisji kultury krajowej.

Potem poseł Żuk Skarzewski objaśniał swój wniosek, aby Wydział krajowy postarał się wprowadzić i rozszerzyć w kraju wyrób faleowanych dachówek. Wniosek ten odesłano do Wydziału krajowego jako komisji, aby zdał sprawę sejmowi.

Tak samo poseł S. Ruszkiewicz uzasadnił swój wniosek, aby polecić Wydziałowi krajowemu przedłożyć Sejmowi stosowne wnioski co do organizacji i popierania rozwoju przemysłu nabiłowego. Wniosek przekazano komisji kultury krajowej.

Wybrano komisję z 25 członków celem rozpatrzenia projektu o skupie propinacyi w kraju naszym, który Rząd złożył Sejmowi.

W końcu poseł hr. Wład. Koziebrodzki wniósł, aby Sejm uchwalił ustawę o tępieniu mowy.

Na posiedzeniu tem był obecny J. E. baron Ziemiatkowski, e. k. Minister przybyły z Wiednia.

Posiedzenie z dnia 25. Września.

Rząd złożył objaśnienie do projektu wykupna propinacyi.

Poseł Romańczuk i inni posłowie ruscy postawili wniosek o wezwanie Rządu, aby przy gimnazjach w Stanisławowie lub Kołomyi, w Tarnopolu albo Brzeżanach zaprowadził klasy paralelne z wykładowym językiem ruskim; — dalej żeby seminaria nauczycielskie wo w wschodniej części kraju przeważnie miały charakter ruski, i wreszcie aby w niektórych miastach jak Tarnopol, Stanisławów, Stryj, Kołomyja, Śniatyn itp. zaprowadzono 4 klasowe szkoły ruskie, na co otwiera się kredyt 3000 zł.

Uchwalono dla m. Brzeżan prawo ustanawiania opłat ad pšov.

Dalej uchwalono statut dla szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie. Oj przyszłego roku miał ona będzie 4 klasy i kursa uzupełniające nauki praktycznych robót kobiecych i innych. Koszt utrzymania szkoły ponoszą ei, co dotychczas utrzymywali szkołę wydziałową, z dodatkiem przez gminę m. Tarnowa 1080 zł. rocznie.

danie. — Artim też, jak zwykle po podróży, przebrał się i zasiadł do stołu, na którym między innymi stały dwie butelki „oczyszczonoj“, jak Moskale wódkę nazywają pieszczołtliwie, i lalecz z kwaszonemi ogórkami, które oni poczytują za niezrównaną przegąskę po wódecie.

Po drodze apetyt dobry, więc też Artim jadł dobrze, popił jeszcze lepiej, zakasał kwaszonemi ogórkami i wypitywał się o swego druha. — lecz wkrótce głos mu się jakos urywał, coś bęknął niewyraźnie, zauważył z siedzenia, w końcu zrobił jeszcze parę niepewnych porużeń i dał nura pod stół, gdzie już ani ręką, ani nogą nie ruszył.

Stary sługa Iwan, wiedząc z praktyki dłużej, co robić należy, gdy barył (pan po moskiewsku) po wypiciu dwóch flaszek oczyszczonoj spoćnie pod stołem, zawołałszy sobie do pomocy drugiego, wyjął barynia o świecie niewiedzącego z pod stołu, rozebrał i zaniósł do łóżka.

W godzinę potem nadjechał rządca. Ucieszył się nadzwyczajnie z przybycia przyjaciela i widząc, że nawet mowy być nie może o jego przebudzeniu, zasiadł do stołu i zaczął obiad podawać, przyczem przyniesiono także dwie butelki wódki, bo jak rządca utzymywał, jest to miara sprawiedliwa, akurat jakby miał, wstawiającą dla człowieka z półnicy, gdy do obiadu zasiądzie. A potem dwie flaszki wódki — pół garca — alboż to tak wiele znowu, to chyba dla Niemca lub Francuza, ale dla prawowiernego czelaka nie niema za wiele.

(Dok. nast.)

Poseł Madejski przedkłada budżet szkolny na r. 1889. Razem wydatki na ten cel wyniosą po potrąceniu dochodów kwotę 654.528 zł. to jest przeszło o 70.000 zł. więcej, niż w roku bieżącym.

Przy rozprawie poseł Badieni poruszył sprawę regularnego wypłacania pensji nauczycielom, a komisarz rządowy zapewnił, że wszystkim starostom wydano surowe polecenie, aby nad tem czuwał. Poseł Zuil wniósł, aby książki szkolne, bezpłatnie dawane niezmierzłom uczniom, rozdawano na początek roku szkolnego.

Rząd wniósł nowy projekt o placach katechetów przy szkołach ludowych.

Następne posiedzenie Sejmu będzie we czwartek, a zatem sprawozdania z niego, już w tym Nr. dać nie możemy.

Jubileusz cesarski. Ponieważ dzień 2. grudnia b. r., t. j. dzień rocznicy czterdziestoletniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa, przypada na niedzielę, przeto zarządził Minister oświaty, aby celem urządzenia uroczystego obchodu jubileuszu we wszystkich publicznych szkołach ludowych, średnich i przemysłowych, dnia 1. lub 3. grudnia nie była udzielana nauka. Obchód uroczysty tego dnia polegać będzie na uroczystem nabożeństwie z udziałem wszystkich członków ciała nauczycielskiego, a tam, gdzie to będzie możebnem, także i na osobnym obchodzie szkolnym.

Urząd pocztowy w Wojtycach, rozporządzeniem e. k. Ministerstwa handlu przeniesiony został za wsi Wojtytze na stację kolejową Nadyby-Wojtytze.

Subwencya. Donieśliśmy, że Minister oświaty postanowił urządzić w półroczu zimowym r. 1888/9 przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, kurs dla nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych, na który przyjętych być ma 15 do 20 kandydatów. Owoż na utrzymanie frekwentantów tego kursu w Krakowie przeznaczył Wydział krajowy zasiłek do wysokości 3000 zł.

Wpisy do zakopiańskiej szkoły przemysłu drzewnego odbędą się w dniach 1., 2. i 3. października. Warunki przyjęcia są: Każdy uczeń zgłaszający się do tej szkoły fachowej musi się wykazać: 1) Świadectwem szkolnem z ukończonej nauki w szkole ludowej z dobrym postępem; 2) mietyką chrztu; 3) zezwoleniem pis-niem rodziców lub opiekuna do wstąpienia do szkoły i wreszcie musi być fizycznie należycie rozwiniętym.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Kolka u koni.

Wszelkie bole, występujące nagle, gwałtownie, ustające chwilami a potem znowu wracające, wychodzące z zołądka lub kiszki, zowią zwykle kolką. Przyczyną ich najbliższą jest kurecz, albo niemożność popchnięcia dalej zatwardziałości (kału, gazów itp, albo wreszcie zapalne podrażnienie. Zawsze przyłącza się do tego opóźnienie w oddawaniu kału (i moczu), w końcu zatwardzenie. Z początku nie ma gorączki, wkrótce jednak gorączka i oznaki zapalenia przyłączają się. — Zdarza się najczęściej u koni i przedstawia u tych zwierząt większe niebezpieczeństwo jak u innych.

Choroba ta występuje nagle, bez wszelkich znaków poprzedzających i zaraz z początku odznacza się *ustającami chwilowo i znowu powracającymi bolami brzucha.* Bole te objawiają się przez niespokojność, rozdrażnienie, dreptanie, grzebanie przednimi nogami, podgizanie pod brzuch nóg tylnych, oglądanie

się i chwytanie za brzuch zębami, machanie niespokojne ogonem, częste pokładanie się i wstawanie; w wyższym stopniu: rzucanie się na ziemię, tarzanie z pozostawianiem przez dłuższy czas na grzbiecie, z nogami kurczowo pod brzuch podciągniętymi, przytem jęczenie i stękanie. Jednocześnie obecne są: parcie i wydymanie się do wydania kału i moczu, co zwykle pozostaje bez skutku; z początku odejście jeszcze kilka twardych brył kału z trudnością, później następuje zatwardzenie.

Rzadko przychodzi do oddania moczu, a i w tym razie mocz odchodzi w małej ilości kroplami. Chęć do jedzenia i napoju zupełnie ustaje. Czasami w chwilach wolnych od bólu przyjmuje koń nieco pożywienia, ale tylko chwilowo, później nie przyjąć nie chce.

Najczęstszymi przyczynami kolki są wewnętrzne i zewnętrzne zaziębienie, jak np. zimny napój, pasza szronem pokryta, przeciąg powietrza, nagle przemczenie od deszczu itp. niekiedy drażnienie wskutek użytych pokarmów n. p. chciwe jedzenie, nadpsuty lub szkodliwą rosą pokryty pokarm i t. p. Przy pogodzie wilgotnej i chłodnej, jako też przy nagłych zmianach pogody, w ogóle gdy panują inne choroby z zaziębienia, pojawianie się kolki jest dosyć częste. U niektórych zwierząt powtarzają się kolki bardzo często i to z najłżejszej przyczyny.

Każdy napad kolki uważa się, i to dosyć słusznie, za chorobę niebezpieczną, bo ostateczny koniec choroby nie da się nigdy w początkach przepowiedzieć na pewne. Niektóre rodzaje kolki skomplikowanej są zawsze zagrażające życiu, ale i kolka zwyczajna może w dalszym przebiegu sprowadzić przypadłości grożące śmiercią.

Leczenie w ogólności zależy na złagodzeniu boleści, i sprowadzeniu odchodów, co najczęściej na jedno wychodzi; później należy zapobiegać zapaleniu i z tym następstwom jak pęknięciu, powikłaniu niu kiszki itp.

W ogóle polecić można następujące postępowanie:

1) Wewnętrznie: Z początku choroby letnie zadane zaparcie z rumianku lub bzu, albo też odwar kleisty (siemię lniane) około 1 funta w połączeniu z solą Glauberską, lub angielską (50—100 gramów czyli 4—7 łótów). Lekarstwo to, w razie potrzeby, zadaje się co pół godziny, ale z początku tylko 2—3 razy, a potem oczekuje się na skutek.

2) Zewnętrznie: Silne nacierania całego ciała wiechciami ze słomy, szczególnież zaś brzucha i nóg nakrycie wełnianymi derami, potem wcieranie w brzuch olejku terpentynowego samego albo w połączeniu ze spirytusem, po kilka łutów na raz, powtarzając co godzina lub dwie.

3) Oczyszczanie kiszki odchodowej za pomocą ręki posmarowanej oliwą, później lewatywy z wody mydlanej, albo z mydła i soli z wodą lub rumian-

kiem. Przy uporczywym zatwardzeniu, dają się lewatywy z zimnej wody albo kleistych odwarów.

Umiarkowany ruch stępo lub małym kłusem, przez co przyspiesza się wypróżnienia i pobudza kiszki do działalności; a zarazem ruch umiarkowany zapobiega rzucaniu się konia na ziemię; przy gwałtownych bólach nie należy tego środka stosować. Upuszczenie krwi używane bywa przez wieśniaków zaraz z początku choroby. Jest ono potrzebne dopiero przy rozpoczynającym się zapaleniu, gwałtownej kolce kurczowej i przy wielkiej nieregularności w obiegu krwi n. p. przy przerywanym pulsie, upuszczenie 4—5 funtów krwi jest prawie zawsze wystarczające.

Lekki szybko przemijający napad kolki nie potrzebuje leczenia następnego; w ogóle po powrocie konia do zdrowia należy być przez kilka dni bardzo ostrożnym z karmieniem i pojeniem, pożywienie powinno być zawsze lekko strawne i w niewielkiej naraz ilości zadawane; lepiej często, a po trochę; pojenia zimną wodą należy też wystrzegać się.

Z E Ś W I A T A .

W Wiedniu bawił książę Walli, następca tronu angielski, a obecnie król grecki. Cesarza niemieckiego spodziewają się dnia 3. października, ale z powodu żałoby po zmarłym Fryderyku wielkich przyjęć nie będzie.

Gazety wiedeńskie uprzedzają, że mimo podniesienia opłat od spirytynu i cukru nie obejdzie się w roku przyszłym bez niedoboru, bo powiększyły się bardzo wydatki na cele wojskowe. Skutkiem tego nie można myśleć o tem, aby jakiegdyś podatki znizowano.

Ministrowie Sprawiedliwości i Spraw wewnętrznych, wydali rozporządzenie mające na celu zapobieżenia dobrowolnym licytacjom gruntów włościańskich; tak urzędy polityczne jakoteż i gminne mają nad tem czuwać. Dotąd nie mamy szczegółów tego rozporządzenia, dlatego ograniczamy się tylko na wzmięcie, a później damy o tem bliższe wyjaśnienie. — Również wydały ministerstwa rozporządzenie, aby do służby rządowej nie przyjmowano praktykantów bezpłacytnych, ale w miarę potrzeby takowych, udzielano im płacę.

Z Rosyi donoszą, że car bawi pod Skierniewicami w Królestwie Polskiem i poluje. Dalej, że manewry wojskowe pod Elizawetgradem zupełnie się nie udały, że Bank włościański w Królestwie polskiem mają otworzyć w listopadzie, ale na jakich warunkach będą pożyczki, nie wiadomo. Zdaje się, że dążeniem władz będzie zakupywać dobra szlacheckie i osadzać w nich przybyszów z głębi Rosyi. Toż samo robią Niemcy w księstwie poznańskiem, aby tylko miejscowy lud polski pomieścić z Niemcami.

Gazety niemieckie ogłaszają urywki z pamiętników zmarłego cesarza Fryderyka, z których pokazuje się, że gdyby był dłużej panował, ludność Niemiec i wolność wieleby zyskały. Rząd pruski ogłasza, że wiele z tych pamiętników jest fałszem, dlatego dochodzą żądaj gazety wzięły i kto je dał do druku.

W Bułgarii spokojnie, spodziewają się też i po zjeździe hr. Kalokiego z Bismarkiem i z hr. Crispim ministrem włoskim, coś stanowczego w tej sprawie na korzyść Bułgarów nastąpi.

Z Paryża donoszą, że Rosya zaciąga tam pożyczkę 100 milionów rubli, dlatego też kurs rubli idzie w górę i dziś płacę 1 zł. 30 ct. za rubla papierowego.

Generał Boulanger tak gdzieś zniknął, że nikt nie wie o miejscu jego pobytu i wszystkim to zaciękawia.

Bracia cara odwiedzili sultana tureckiego w Konstantynopolu, który ich z wielką uroczystością przyjmował. Udadzą się oni stamtąd do Palestyny celem zwiedzenia św. grobu pańskiego.

Lacota 27. września. Posłowie sejmowi ruskiej narodowości zwołują powszechny wiec Rusinów do Lwowa na dzień 11 października, na którym będą omawiane następujące sprawy: 1) obecne położenie Rusinów, co nam dolega i czego się domagamy, 2) nowa ustawa drogowa, 3) ustawa propinacyjna. W odezwie swej do Rusinów ziemi halickiej wydana, narzekając posłowie na zaniedbanie języka ruskiego, znajdowanie urzędów wpływowych przez obcych (tj. przez Polaków), że lud ruski ponosi wszelkie ciężary, podatki i rekruta, a nie ma równych praw, ani równych korzyści z Polakami.

Również biskup obrządku greckiego zwołuje synod prowincjonalny, lecz jeszcze terminu zwolania nie oznaczono.

— Sprawa wykupna propinacyi w sejmie tępo idzie. Właściciele żalą się, że im mało chcą zapłacić, inni się przeciwni temu, aby kraj brał na siebie odpowiedzialność za pożytek i zajmował się wydzierżawianiem propinacyi. Woleliby wszyscy, aby propinację odrazu zniesić, a podwyższyć opłatę konsumcyjną od spirytusu i tem dłużej spłacić.

Nowiny z kraju.

O pobycie Arcyksięcia Rudolfa na łowach z Podlutego piszą: Arcyksiążę udał się z Kreczowiec na łowy do wielkich lasów metropolitalnych, dzierżawionych przez bratniego Artura Potockiego, we wtorek przed godziną 8 wieczorem. Przed ekwipażem Arcyksięcia jechali konno dwaj bojki z płonącym łuzywem w rękach. Noc była piękna, księżycowa, lecz chłodna. Podróż do Podlutego trwała 3 godziny. Po krótkim spoczynku, o godz. 3. rano wyruszył Arcyksiążę z swą drużyną na łowy. Pierwszy dzień nie przyniósł pożądanego rezultatu. Napotkano wprawdzie na gromadkę siedmiu jeleni, spłoszone jednak przedwcześnie, rozbiegali się na wszystkie strony. Dopiero czwartek okazał się pomyślniejszym. Dostojny myśliwy ubił tego dnia rosnącego jelenia. W noc z czwartku na piątek zapędził się Arcyksiążę tak daleko w las, że musiał noc spędzić w Kolebie. Hr. Artur Potocki kazał na przyjęcie dostojnego gościa wystawić piękny pawilon myśliwski i sprowadził muzykę cygańską złożoną z 24 graków.

Za Perebińskiem ustawiono tryumfalną bramę na drodze, którą Arcyksiążę odjeżdżał z łowów, wzdłuż drogi zaś ustawił się lud wiejski w liczbie około 2.000. Na powitanie Arcyksięcia jawił się także starosta dolinański, pan Ciszka, marszałek rudy powiatowej p. Witosławiaki, wreszcie w imieniu kleru ks. Lewicki z Niebysłowa. Arcyksiążę z wszystkimi tymi panami uprzejmie rozmawiał. Następnie zwrócił się Arcyksiążę do wójta z Perebińska Dymtra Andriejczaka i zapytał go po rusku: Wy w ijt? a gdy wójt powitał go, życząc szczęścia, odpowiedział znów po rusku: „Diakujal! Daj Boże i wam!”

W Świątynkach dokonano d. 21. p. m. uroczystego otwarcia szkoły fachowej ślusarskiej, w obecności ks. biskupa Dunajewskiego, reprezentanta oświaty Dr. K. Lindsa, reprezentanta Wydziału krajowego Dr. Weigla, prezesa rady pow. Konopki, jakoteż starostów, Kurukowskiego z Wieliczki i Benesza z Myślenic.

O godz. 10. rano biskup poprzedzony orszakami dzwecz, śpiących kwiaty pod nogi, udał się po modlitwie z kościoła do budynku, gdzie się mieści szkoła postępowego ślusarstwa, opatrzona parowami motorami, maszynami i transzajami. Budynek również ozdobiony był flagami. Ks. biskup odmówił modlitwę i poświęcił budynek.

Po ukończeniu modłów, wygłosił dyrektor zakładu pan

Kazimierz Bruchnalski, inżynier, dawniej asystent katedry mechaniki na politechnice lwowskiej podziękowanie, na które Dr. Lind odpowiedział zapewnieniem, iż rząd i nadal szkole tej i przemysłowi przychylny będzie.

Wszyscy zebrani udali się następnie do kościoła na nabożeństwo celebrowane przez ks. biskupa. Strazę ogniową z Mogilan i Świątnik. pod dowództwem naczelników pp. Garbowskiego i Słomki, tworzyły szpałar po obu stronach biskupiego baldachimy. Po nabożeństwie przemówił ksiądz biskup, zachęcając zgromadzoną ludność do pracy i zgody, do dawańia dobrego przykładu, oszczędności i miłości własnego sióła, oraz wdzięczności dla tych, którzy się do urzędzenia zakładu przyczynili. W końcu udzielił biskup pasterskiego błogosławieństwa wszystkim obecnyom, oraz Ministrowi oświaty i jego rodzinie.

Wszyscy dostojnicy udali się z kościoła do dyrektora p. Bruchnalskiego, gdzie zasiadli do wspólnej uczy.

Uzycie broni przez żandarmów. W Nisku d. 20 bm. popołudniu trzech włóścian z Cholewianej góry, będący w stanie podehmielionym, wypawali burdy po szynkach, a gdy wezwany przez interwency, przypadkowo przechodzący wachmistrz miejscowego posterunku żandarmery, zatrzymał umykających już ekacendentów i usiłował sprawdzić ich nazwiska, stawiali mu oni czynny opór. Mianowicie Marcin Sudół, abszytowany podoficer ułanów. nie tylko usnie zniewał żandarm, ale usiłował go uderzyć. Wachmistrz wtedy dobył pałasza i ciął Sudóła dwukrotnie w głowę i twarz. Śledztwo sądowe, jakoteż ze strony komendy e. k. żandarmery, jest w toku.

Trzydziestu kilku wyborców włóściańskich z powiatu Jasielskiego, ogłosiło protest w gazecie „Przegląd”, przeciw artykułowi pisma ludowego „Pszczółka”, które ich uszało zdjąćami własnej sprawy. Oświadczają tedy, że nie głoszą za hr. Mycielskim z przepusztaw, lecz z przekonania, albowiem przeciwnego kandydata nie znali, a woleli głosować na znajomego.

Br. Herman Hirsch, znany filantrop w Paryżu, nadesłał na ręce p. Kiermanna we Lwowie sumę 20.000 franków na pogorzalców miasta Tarnobrzegu. Zapomogę tę rozdzielił starosta miejscowy osobiście pomiędzy pogorzalców na podstawie spisów, udzielonych mu przez zarząd tarnobrzeczki izr. gminy wyznaniowej.

Emigracya. W ubiegłym tygodniu przytrzymano na dworcu kolei w Krakowie 5 włóścian, pochodzących z Karliówki i Woli Piotrowy, powiatu sanockiego, na wychodźwie do Ameryki. Ponieważ rzeczeni włóścianie nie wykazali się wystarczającymi funduszami, oraz potrzebnymi legitymacjami, które za zbyt wysoką cenę od pisarzy gminnych nabyl, przeto zwrócono ich do miejsc przynależności.

Pożar lasu. Z powodu nieostrożnego rozniecenia ognia w polu przez pastuszków, przy panującej posusze zajął się las dworski w Sławentynie, pow. podhajeckiego, który szeregą się zniszczył 20 morgów młodziku w dziale zwanym „Ożydów”. Strata da się oznaczyć dopiero z wiosną. Dochodzenia zarządono.

Pożar. Spaliło się w Chwatowie, 6wierć mili od Oleśka, przeszło 20 chałup z zagrodami, kilka sztuk bydła i mnóstwo owiec. Dwadzieścia kilka rodzin zostało bez chleba i dachu. Przyczyną pożaru był przesąd; jedna z kobiet chcąc, by krowa jej więcej mleka dawała, poszła do swej stajni i kadziła ją ziołami, w skutek czego wszczął się pożar.

— Dnia 7. h. m. wydaliły się pokrymno z domu rodzicielskiego dwie urodzive córki Kalmanna Litmana, właściciela realności w Pitkowie, powiatu nadwórniańskiego, 16-letnia Beata i 17-letnia Perla. Jak się z dochodzenia okazało, dziewczęta te, zakochawszy się w parobkach wiejskich, postanowiły w celu poślubienia ich przyjąć wyznanie chrze-

ściadankie i dla tego uciekli z domu, aby się udać do jednego z klasztorów ruskich. W niespełna dwa tygodnie po tem wybuchu w nocy w domu naczelnika gminy Fikowa, którego objęcie graniczy z domostwem Litmana pożar, który zniszczył wszystkie budynki, ruchomości i zapasy wspomnianego naczelnika. Ponieważ Litman podejrzewał tego ostatniego o współwzięcie, a nawet dopomoczenie jego córkom do ucieczki i kilkakrotnie odgrażał mu się zemstą, a także liczne inne poszaki zwróciły się przeciwko niemu, został przeto aresztowany pod zarzutem zbrodni podpalenia.

Pożar w przyszłości Wolkowycach, należącym do gminy Zablocie, w powiecie brodzkim, zniszczył 9 chat włościańskich, 12 siodół i 14 stajen, zrządzając na 15.000 zł. szkoda, która nie była wcale ubezpieczoną. Przyczyna nieszczęścia nie została zbadaną. — Pod Chodorowem, pow. bobreckim, sjonął folwark „księża Sądki“, własność rz. kat. probostwa w Chodorowie. Ogólną stratę, w większej części ubezpieczoną, obliczono na 8.000 złr. — W Dobrupolu, pow. buczackiego, pogrzebło siedmiu gospodarzy, a to skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w domu Słomy Blatta. — Podobnie pogorzało siedmiu gospodarzy w gminie Radańcach, powiatu lwowskiego, gdzie ogień wzniecił dziecko, pozostawione bez dozoru. Z pogorzelców, których strata wynosi 9.000 złr., jeden tylko był od ognia ubezpieczony.

Jadłowitemi grzybami otruła się w Śniatynie 6 osób, z których pięć przy spożyciu pomocy, przywołanej życiem swą nieostrożność. Grzyby uznierał były gajowy Stefan Różnowce, który sam też padł ofiarą. — W Jazłowie, powiatu buczackiego, zmarła w skutek spożycia grzybów wdowa Marya Jsbłońska, tudzież jedna jej córka, druga córka zaś pozostaje jeszcze w niebezpieczeństwie życia. — W Sądkach, powiatu zaleszczyckiego, utraciła życie z tego samego powodu żona podleśniczego Spirydżona Chomowa i matka jej, zaś sam Chomow ciężko się rozchorował. Nawet pies domowy, nakarmiony grzybami, spożyłmi przez tę niefortunną rodzinę, zginął do kilku godzin. W smutnych tych wypadkach uderza okoliczność, że nawet takie osoby, jak gajowy i leśniczy nie umiały odróżnić grzybów jadowitych od zdrowych.

Ks. Fr. Galba prosi nas o umieszczenie co następuje: Przy odjeździe ze Szaflar za stanowiska wykazywa się doznaniem bardzo wczesnego pożągnięcia d. 13 b. m. ze strony członków czytelnia i kółka rolniczego, któremu przewodniczyłem. Z mowy wygłoszonej przez zastępcę przewodniczącego pana Homelskiego miejscowego organisty i p. K. Michny, nauczyciela z radością przekonałem się, że członkowie nie tylko zrozumieli, ale i dorobili do awego zadania.

Nazajutrz członkowie Wojciech Skwarek, Michał Walcosz i Wojciech Murdała oświadczyli mi bezinteresownie na nowe stanowisko do Jordanowa. Oby natłak światni rozwinęło się kółko rolnicze szafarskie i czytelnia!

Ks. Fr. Galba.

Rozmaitości.

Pielgrzymka polska do Rzymu napisał ks. Ozeław Bozdziński Kraków 1888, str. 86, cena 15 ct. da nabycia we wszystkich księgarniach krakowskich i w tamtejszym klasztorze OO. Bernardynów. Jest to odbitka z czerwonego rocznika powyższego piemka tereyarskiego, w którym widać omył naszej pielgrzymki na jubileusz J. Św. Leona XIII. i „Listy z Ziemi świętej“ stanowiącej zajmujące nrozmalcenie. Odbitka wyszła z 10 tysiącami.

Morderstwo trzech zakonnie spełnionem zostało niedawno we wsi Dubrowce w gubernii samarskiej. Zakonnice owe, obchodzą po kwiecie, znalazły na drodze prowadzącej do wsi Dubrowce, wosek skórzany napełniony banknotami. Przyszedłszy do wsi, zatrzymali się u oberży niejakiego P-wa, któremu oznajmiły o znalezionych pieniądzech, po drodze rów-

nież opowiadaly o tem przechodniom. Gospodarz oberży P. wpuściwszy zakonnice na nocleg, nie wpuszczał już więcej nikogo do oberży, a gdy wazyce zasnęły, wziął wielki nóż kuchenny i poraziłszy nim zakonnice. Zaledwie jednak to spełnił i rekami krwią zbroczonemi zaczął liczyć pieniądze, gdy do drzwi zaczęto silnie kopać. P. nie odpowiadając, stukanie zaś wzmagalo się coraz silniej. Nareszcie P. wyszedł na ganek i zapytał czego chcą? Głosem zmieszczanym odpowiedział ktoś, iż proszą o przencowanie. Na to P. znowu odparł, iż jest już pełno i miejsca nie ma na nocleg. Nie to jednak nie pomogło, gdyż kopatanie we drzwi stało się natężającem, a głos już nie prosił, lecz żądał otwarcia, oświadczając, iż jest korakiem, zgubił pieniądze, które analizy zakonnie, nocujące, o ile mu wiadome, w oberży i że w razie nieuspieszenia go, zawezwie pomocy. Pod taką groźbą P. był zmuszony otworzyć koznaki, lecz oświadczył mu, iż żadne zakonnice nie noją i przeprowadził go do izby sąsiedniej z tą, w której leżały zamordowane. Kozak jakby instynktem wiedzący, wszedł do izby i ujrzał nierzające się we krwi nieszczęsne ołbary. — Na stole leżały rozstracone paczki banknotów, a obok wielki nóż zakrawawiony Witek tu sprawił na kozaku wrażenie okropne, stał cesa jakis jak wryty — naraz jednakże z otrzykiem: „Zabójstwo na pomoc!“ wybiegł na ulicę. Zbadzeni krzykami ludzie zbiegli się i mordercę wzięto. Pieniądzy zgubionych przez kozaka miało być 60.000 rs.

Godne polecenia

Wydawnictwa „Macierzy Polskiej“

(Skład główny w administracji Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ulica Pańska Nr. 9).

- | | |
|--|----|
| 2. Lekarstwa na biędę, podane przez Juliusza Starika (drugie wydanie) | 10 |
| 4. Jan Sobieński, (drugie wydanie, wyczerpane) | 10 |
| 6. Pszelcznictwo, przez K. Kusińskiego, z 43 rycinami (drugie wydanie, powiększone) | 10 |
| 7. Cudowne łąki, powiastka przez Boleśławisa | 10 |
| 8. Dobry syn, bajka z przed laty tysiąca, przez Władysława Hulec (wydanie drugie) | 10 |
| 9. Jak z sobą żyją ill małżonkowie, opowiadanie księdza S. Mazurek (wydanie drugie) | 8 |
| 10. Kocubajce przyrodę, przez K. hr. Wołoskiego | 16 |
| 11. Demowy por dnik lekarski, przez Dra J. Sawickiego (z rycinami) | 10 |
| 12. Weterynaryja popularna, przez J. L. Kubińskiego, w sztychu | 10 |
| 13. O pracy i własności, przez Alberta Wilczyńskiego | 10 |
| 14. Zamożny gospodarz, przez Antoniego Masiankę | 10 |
| 15. Głódowe lata, opowiadanie przez Karola Benjamina | 10 |
| 16. Pielgrzym w Dobromilu, zawierający całą historję (z rycinami, z 6 obrazkami) | 16 |
| 17. Z czasu powodzi. Opowiadanie. Napisał Romuś Starkeł | 10 |
| 18. U nas takl wycieczaj | 14 |
| 19. Antek Sacha, miły wielek. Napisał Józef Gramert | 14 |
| 20. Królowa Korony Polskiej, żywot Matki Huskiej, przez W. B. B. z dwoma rycinami | 8 |
| 21. Żywot św. Wojciecha, przez Dorostawa Janowskiego, z rycinami rycinami | 10 |
| 22. Bartłomiej Onowca, czyli jak sobie radził kłazce w Komarowie, opowiadanie dla ludu wiejskiego Juliusza Starika | 14 |
| 23. O budowie zgred włościanek, napisal szejcie J. Raczewski, o. a. radca budownictwa, z 13 rycinami w kolorze | 20 |
| 24. Zuytykowanie nieużytków, napisal Edmund Jankowski, z rycinami | 10 |
| 25. Życie Sierotki Kasi, przez M. Zajczkowską | 10 |
| 26. Bratersko ślubne | 10 |
| 27. Chęst Litwy, przez L. Talmira | 10 |
| 28. Święta Kinga, przez E. Zorjana | 10 |
| 29. Sędziś, napisal Feliks Białowski | 10 |
| 30. Rodziny wazyce były takie, napisal Stanisław Milkowski | 10 |
| 31. Życie św. Brunona, opisał D. r. ostawa Janowski | 10 |
| 32. O królu polskim Kazimierzu Wielkim, królem kmiotków | 10 |
| 33. Jak Kuba Sośniak wyszedł na szlachecia i co się potem stało? Historia prawdziwa, opowiadana przez Michała Huleckiego | 10 |
| 34. Pogadanki o powszednim chlebie, z rycinami, napisal Antoni Szostakowski | 12 |
| 35. Żółci i pastwiska, przez siostra księżceki „U nas takl | 10 |
| 36. O sławnym pisarzu (J. I. Kraezewskim, założycielu „Macierzy Polskiej“, z portretem) opowiadział Dorostaw | 10 |
| 37. Jadviga Królowa Polska, przez W. Czeremka | 8 |
| 38. Święty Jan Kanty, przez E. Zorjana | 8 |
| 39. O zakładaniu wadów napisal Franciszek Koszrak | 8 |